

TADEUSZ ZADROŻNY

## KAJETAN I INNI (3)

# *Druga szansa Kajetana*

W dniu, w którym feldmarszałek Hermann Göring, szef Gabinetu Obrony Rzeszy, powierzył dr. Kajetanowi Mühlmannowi misję wyszukania i zabezpieczenia skarbów sztuki na okupowanych polskich terenach, dla tego byłego sekretarza stanu znów zabłysło światelko nadziei. Po kilkumiesięcznym upokarzającym zawieszeniu, 9 października 1939 r., na trzy dni przed podpisaniem dekretu o utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa, otrzymał oto specjalne pełnomocnictwo do realizacji nowych zadań, konieczne środki i tytuł *Sonderbeauftragte für die Erfassung und Sicherung der Kunst-und Kulturschätze*, do którego dodano *im Generalgouvernement für die besetzten polnische Gebiete*.

**O**kilka miesięcy wcześniej, w czerwcu 1939 r. ów Kajetan Mühlmann mocą decyzji gauleitera Josefa Bürckla, komisarza Rzeszy do spraw „Powrotu [Marchii Wschodniej, czyli Austrii] do Jedności“, „zaimplementowanego” w Wiedniu 30 stycznia 1939 r. wprost z okręgu Saary, został pozbawiony urzędu szefa wydziału do spraw kulturalnych i strącony w stan spoczynku, rodzaj politycznego niebytu. Był to człowiek wykształcony, inteligentny i bywały, uderzająco układny i w grach politycznych niezwykle obrotny, zaufany Wielkiego Feldmarszałka i jego rodziny, wierny stronnik i przyjaciel dr. Arthura Seyss-Inquarta, nazistowskiego kanclerza (12-14 marca 1938 r.), a później namiestnika Rzeszy w Austrii (do 1 maja 1939 r.). Przyczyny musiały być ważne: sprawowana przez Mühlmanna kontrola nad zagrabionymi kolekcjonerom żydowskim dziełami sztuki i konflikt między Seyss-Inquartem, ówczesnie już ministrem Rzeszy z siedzibą we Wiedniu, człowiekiem przywykłym – mimo całej swej fascynacji Führerem i ideą wielkoniemieckiej jedności – do myślenia o Austrii w kategoriach odrębności, i gauleiterem Bürcklerem, realizującym z belferską stanowczością berlińskie plany wcielenia Austrii i całkowitego podporządkowania



Hans Frank i Kajetan Mühlmann na Wawelu, za: L. H. Nicholas, *Grabież Europy*. Kraków, 1997

jej ustawodawstwu, administracji i interesom Rzeszy. Za pretekst do usunięcia Mühlmanna posłużyły z lekka zabarwione politycznie, wykipiwające panoszących się Niemców letnie występy Wiedeńskiej Katarynki – kabaretu Wiener Werkel – z urzędu wspierane przez mühlmannowy Wydział III. Przy okazji wyciągnięto na światło dzienne stare artystyczne, nie do końca prawomyślne sprawy Kajetana i teksty zgoła niewinne, chwalcące jakąś ekspresjonistyczną realizację plastyczną dla siedziby festiwalu w Salzburgu. W literaturze zwykle przy tej okazji cytowany bywa długi, sążnisty

list Seyss-Inquarta do Göringa z 14 lipca 1939 r., w którym ówczesny minister Rzeszy, a były namiestnik tejże Rzeszy w Austrii, lojalnie wyjaśniał Wielkiemu Feldmarszałkowi, jak nikczemnie postąpili ludzie ze sztabu gauleitera i w jakich okolicznościach nieszczęsny Mühlmann padł ofiarą ich niecnych knowań.

Myliłby się ten, kto by sądził, że Kajetan Mühlmann był nazistą ideowym. U początku tej drogi, która 12 lutego 1938 r. zawiodła go na historyczne spotkanie z Hitlerem w Bershtesgaden – tam, gdzie na Kurcie Schuschnigg, urzędującym kanclerzu Austrii, wymuszono przyjęcie nazistów w skład rządu i co więcej, ogłoszenie amnestii dla narodowosocjalistycznych terrorystów, tych samych, którzy podczas puczu z 25 lipca 1934 r. bez skrupułów uśmiercili kanclerza Engelberta Dollfussa, „przywódcę i wodza” Frontu Ojczyźnianego (Vaterländische Front), założonego w maju 1933 r. – stały mühlmannowe wybory towarzyskie z dawnych lat i przywiązanie do swej austriackiej niemieckości. Znajomości, które mogły się okazać pozytywne, potrafił on kultuwować i rozwijać. Znał dobrze obie siostry Göringa, i Olę Riegele, i Paulę Hueber, i w połowie lat trzydziestych u feldmarszałka samego bywał częstym gościem w Obersalzburgu, gdzie z lubością dyskutowano

i o przeszłej wojnie, i o sztuce, i o polityce. W tym środowisku w sprawach sztuki Mühlmann niewątpliwie był ekspertem. Specjalizował się bowiem w historii sztuki, studiował ją od 1922 r. na uniwersytetach w Wiedniu i Innsbrucku, gdzie cztery lata później, gdy miał już lat 28, uzyskał stopień doktora, broniąc dysertacji o barokowych studniach i fontannach Salzburga. Nieobce były mu też doświadczenia artystyczne, ponoć sam zmagął się z pędzlem i farbą, ale czy to prawda z tym malarstwem, trudno dziś orzec. Nie brak bowiem i mistyfikacji w jego biografii. Wiadomo, że przyszedł na świat 26 lipca 1898 r. w Uttendorf w pobliżu salzburskiego miasteczka Zell am See, że przywiązany musiał być do swej małej ojczyzny, bo nie przypadkiem z tego miasta i jego okolic leżących na granicy z Niemcami pochodzili niektórzy jego późniejsi współpracownicy, choćby zastępca Pełnomocnika Specjalnego, sprawny urzędnik Josef Ernst, były burmistrz Zell am See. Jednak Mühlmann, który większą część swego dzieciństwa i młodości spędził w szkołach Salzburga, chętnie powoływał się na swe jakoby chłopskie pochodzenie, i czynił tak, jak mniemać można dlatego, że wówczas takie proste, zdrowe wyrastanie z ziemi i krwi narodu widziano dobrze w kręgach ceniących idealistyczne wyobrażenia o sile i mocy niemieckiego Volku.

Do służby wojskowej w 59. Salzburskim Pułku Piechoty stanął Mühlmann jako siedemnastoletni ochotnik i zamknął okres wojennego patriotycznego zrywu, podobnie jak wielu innych Austriaków i Niemców, z poczuciem rozgoryczenia po upadku cesarstwa i utracie ziem w wyniku traktatu wersalskiego. Źródła do chwały szukał zatem w Salzburgu wśród tradycji tego miasta i zabytków, pisał o nich w lokalnej prasie, a w roku uzyskania tytułu doktora stanął na czele działu propagandy sławnego festiwalu, co przez długie lata było źródłem jego dochodów i głównym zajęciem. Niektórzy autorzy wspominają wprawdzie o obszernej

książce, wydanej w 1932 r., poświęconej zagadnieniom konserwacji i renowacji zabytków w Salzburgu na przykładzie działalności Franza Wagnera, ale ta dziewięćdziesięciostronnicowa publikacja chyba przeszła bez echa, skoro po latach Gustav Barthel, dyrektor zbiorów miejskich we Wrocławiu, bliski współpracownik Mühlmanna w Generalnym Gubernatorstwie, w zeznaniach z czynności wojennych w Polsce pisał o Pełnomocniku Specjalnym, że wprawdzie był historykiem sztuki, że ukończył studia, ale zajmował się głównie promocją festiwalu w Salzburgu i przed 1939 r. w kręgach specjalistów zupełnie był nieznan, nic o nim nie słyszano. Książki, którą Mühlmann miał napisać, Barthel nie znał, na oczy jej nie widział i, co więcej, uważał Mühlmanna za naukowego



Korona cesarska, wraz z innymi insygniami wywieziona została z Wiednia do Norymbergii, za: H. Fillitz, *Die Schatzkammer in Wien*. Wien. 1964

i politycznego pokerzystę. Faktycznie, upodobania i smykałki do hazardu wymagało uprawianie polityki w Austrii okresu międzywojennego, w kraju przeżywającym trudności gospodarcze i szarpanym wstrząsami, zwłaszcza w latach trzydziestych ubiegłego stulecia, wówczas gdy ostro ścierały się rozbieżne interesy socjalistów, chrześcijańskich demokratów, liberalów i faszystów, grup dążących do zachowania odrębności

i niezależności Austrii oraz tych mniej licznych, ale wpływowych i agresywnych, którzy różnymi drogami zmierzali do włączenia kraju w jeden wielkoniemiecki organizm państwowy. Nawet naziści byli podzieleni na wzajemnie zwalczające się frakcje. Mühlmann dzięki umiejętnościom negocjacyjnym zyskanym w służbie festiwalu w Salzburgu w drugiej połowie lat trzydziestych, w okresie po delegalizacji nazistów, stał się dla frakcji Seyss-Inquarta cennym atutem, umiejętnym pośrednikiem między nimi i urzędem kanclerskim. Działał wśród i na rzecz tych, którzy pragnęli włączenia Austrii do Niemiec na zasadach podporządkowanej Führerowi wspólnoty w służbie narodu, pokoju, postępu i kultury, czyli paradoksalnie, przy zachowaniu i poszanowaniu pewnej odrębności. Był to program nierealny, o czym i Seyss-Inquart, i Mühlmann, jak już na wstępie wspomniano, mieli się wkrótce przekonać. Póki co, tuż po Anschlussie, w marcu 1938 r. obaj byli zasłużeni i zaszli wysoko, pierwszy do krzesła kanclerskiego, a potem funkcji namiestnika Rzeszy, drugi do godności sekretarza stanu i foteli ministerialnych.

Jak we wspomnieniach stwierdził Schuschnigg: *Nawet narodowy socjalizm, jako ideologia polityczna, tudzież narodowi socjaliści (...) wszystko to było dlań [tj. Hitlera] tylko środkiem do celu, niczym więcej. Można więc zrozumieć, dlaczego ideowcy (...) nie docierali zwykle, zwłaszcza w Austrii, tak wysoko jak karierowicze, którym kolor brunatny nie przysłał politycznego horyzontu ani na początku, ani na końcu (...) w Austrii narodowy socjalizm równoznaczny był z bezwzględną subordynacją w stosunku do Hitlera*. W tych słowach byłego kanclerza tkwi tajemnica wiedeńskiego wstępu i upadku Mühlmanna – kto bowiem życzeń Wodza w porę nie rozpoznał, odpowiednio ich nie uprzedzał, już do łask nie wracał. Wraz z wkroczeniem oddziałów niemieckich do Wiednia zaczął się dynamicznie podbój Austrii, gestapo swoimi metodami porządkowało austriacką gospodarkę i różne dziedziny życia społecznego. Wielką wagę przywią-

zywano do wprowadzenia w życie idei aryżacji czy szerzej, do pozbawienia dóbr i wpływów tych wszystkich, których uznano za jednostki lub instytucje „anty- państwowe”. Za priorytetowe zadanie uznano przejście kontroli nad wszelkimi znaczącymi kolekcjami dzieł sztuki. W przypadku licznych zbiorów o wielkiej wartości artystycznej i kulturowej proces sekwestrowania przez gestapo mienia „antypaństwowego” w ramach „dzikiej aryżacji” wymykał się spod kontroli, choć na ogół starano się aż do karykaturalnej przesady o zachowanie pozorów prawa i standardów proceduralnych.

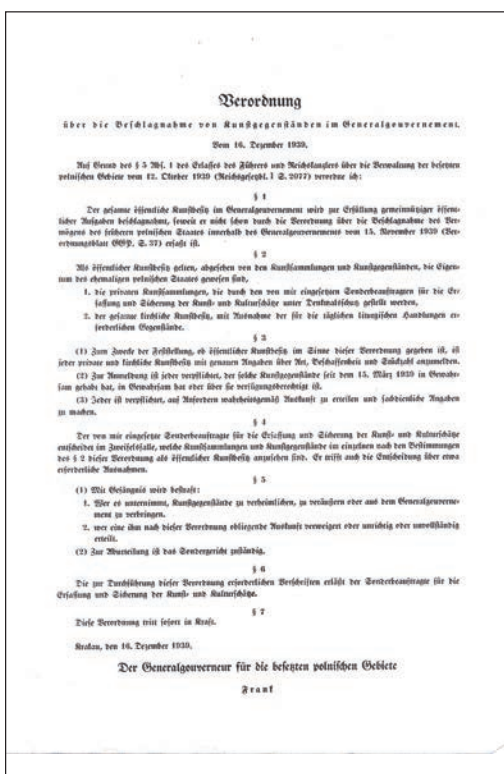
Nowe wyzwania stanęły przed austriacką służbą konserwatorską i muzealną, szczególnie przed Zentralstelle für Denkmalschutz, działającą od 1934 r. Na mocy obowiązującego jeszcze w roku 1938 i 1939 prawa austriackiego, szczególnie w ramach ustawy wywozowej, ten właśnie urząd, podległy Ministerstwu Nauki, z własnej inicjatywy bądź na wniosek innych urzędów i osób, w tym głównie Kunsthistorisches Museum i Fritza Dworschaka, aktywnego nazisty, szefa Gabinetu Numizmatycznego w tym muzeum, a później dyrektora całej placówki, decydował o losie poszczególnych dzieł i całych kolekcji, co do których pojawiła się obawa przemieszczenia ich za granicę. Zaczęło się już 17 marca 1938 r. od wniosku i podjęcia decyzji o „zabezpieczeniu” kolekcji Oskara Bondy’ego, później sięgnięto po zbiory Rudolfa Guttmanna, Sereny Lederer, Viktora Ephrussi, Davida Goldmanna i wielu innych, przekazując zajęte w ten sposób dzieła sztuki do depozytu Kunsthistorisches Museum. Choć od strony prawnej *Sicherstellung*, czyli owo „zabezpieczenie” nie było w Austrii jednoznaczne z utratą prawa własności, ale w praktyce nie różniło się niczym od wywłaszczenia. Apetyty na cenne zbiory rosły zarówno wśród arogancko zachowujących się Niemców, jak i u przedstawicieli austriackich służb muzealnych, pragnących powiększyć stan ich posiadania i kompetencji – łupem nazistów padły kolekcje Louis i Alphonse’a Roth-

schildów.

W owym czasie sekretarz stanu Kajetan Mühlmann, stojąc na czele Wydziału III, miał w pieczy sprawy kultury i ogromny budżet do dyspozycji. Czuwał bowiem nad interesami twórców, archiwów, muzeów, szkół, teatrów, filmu i kościołów. Nadzorował też gromadzenie, sortowanie, przechowywanie i inwentaryzację tej ogromnej masy dóbr kulturalnych zagrabionej kolekcjonerom żydowskim w 1938 i 1939 r., dzieł o wielkiej wartości, złożonych w czeluściach magazynów Wiednia. Myśl o nich, o tych bogactwach zdobytych w urzędniczych potyczkach, oddanych nagle do dyspo-

trzebny, by zdobyczą i władzą dzielić się z kimkolwiek. Jak sam o tym wspominał później, gdy Karl Haberstock z początkiem 1939 r. pojawił się w jego gabinecie z nominacją na pełnomocnika ds. wiedeńskich zbiorów żydowskich podpisaną w imieniu Hitlera przez Hansa Lammersa, Mühlmann ufny we wsparcie Göringa, moc swych zasług i znaczenie misji, odmówił dopuszczenia Haberstocka do zbiorów i wyprosił za drzwi, dodając w późniejszych relacjach, że jego gość miał w planie sprzedaż kolekcji Rothschildów holenderskim antykwariuszom i o tym on już wówczas wiedział. Bogactwo zgromadzonych dzieł i ich fama nęciły niejednego, sam Führer, który w czerwcu 1939 r. przywrócił do łask Hansa Possego, dyrektora Galerii Drezdeńskiej, i udzielił mu nieograniczonych pełnomocnictw do gromadzenia i selekcji skarbów sztuki do przyszłego Muzeum Wodza w Linzu, przeglądając „swój łup wiedeński”, stanowczo odrzucił sporządzone przez Mühlmanna projekty rozdysonowania zbiorów, zakładające pozostawienie ich w Austrii. Kajetan dostał lekcję i w podbitej Polsce, już z końcem września 1939 r. w Małopolsce zarządzanej w sferze cywilnej przez Syess-Inquarta, błędu żadnego uczynić nie mógł, jego zdobycz powinna być wielka, na miarę oddania Führerowi i Wielkiemu Feldmarszałkowi, w ogóle nie budzić żadnych wątpliwości.

Adolf Szyszko-Bohusz ten „wjazd na Wawel” wspominał: *dnia 16. X. [1939 r.] zjawila się na Wawelu nowa osobistość, jak się po tym okazało, mająca w przyszłości dość duży wpływ na ukształtowanie się stosunków na Wawelu: Kajetan Mühlmann, oficer w mundurze SS-ów [właściwie SS-Sturm-bannführera], typ zwalistego chłopca w rodzaju znanego gwiazdora Wallece’a Beery [Oscar za najlepszą rolę męską w „The Champ” w 1931 r.]. Przekonaliśmy się później, że każdy z hitlerowców pozował na kogoś w typie odrębnym (...) Mühlmann robił wojaka na dobroduszno (...) pełnił miał dalsze funkcje p. Freya, a mianowicie zabezpieczając wybrane przez niego dzieła sztuki. Zjechał on na*



Rozporządzenie o konfiskacie dzieł sztuki w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 16 grudnia 1939 r.

zycji wiedeńskich muzeów nie tylko jego napawała dumą i radością. Nie zmaciła nawet tych wzniosłych myśli i uczuć ani konieczność rezerwowania z tej obfitości wielu dzieł najwyższej próby do wyłącznej dyspozycji Führera, ani nawet wymuszony zwrot do Norymbergii klejnotów i insygniów Świętego Cesarstwa Rzymskiego z dawna, z czasów napoleońskich skrytych w Schatzkammer we Wiedniu. Stał Mühlmann nieugięty na stanowisku, że wszystkie przejęte dzieła sztuki powinny zostać w Austrii, nie widział

Wawel w towarzystwie jakiegoś architekta niemieckiego nazwiskiem podobno Albrecht dla zorientowania się w budynkach i meblach (...) oraz możliwościach przygotowania Zamku na rezydencję stałą Generala Gubernatora. Sam Mühlmann i za nim Posse z upodobaniem do wszelkiej gorliwości podają wspólnie wcześniejszą datę przybycia Pełnomocnika Specjalnego na tereny podbitej Polski i objęcia przez niego obowiązków, a mianowicie 6 października, czyli aż na trzy dni przed nominacją otrzymaną od Göringa. Już na wstępie czekało Mühlmanna wielkie rozczarowanie. Polacy wywieźli arrazy wawelskie. Gdzieś zniknęły najważniejsze, najcenniejsze obiekty z Muzeum Czartoryskich w Krakowie. „Umknął” też ołtarz mariacki; wywiózł go zabezpieczający dzieła sztuki w imieniu Heinricha Himmlera SS-Untersturmführer Peter Paulsen. Wkrótce na horyzoncie pojawił się inny z pozoru groźny konkurent do pozostałych w dawnej Polsce dzieł sztuki, wrocławski profesor Dagobert Frey, działający tu z upoważnienia berlińskiego Ministerstwa Nauki. Ten był nieznośny, stale pokreślał swą wyższość i brak kompetencji Mühlmanna, przynajmniej taki obraz zarysował w swych zeznaniach wspomniany już wyżej Barthel.

Atutami Mühlmanna był Göring i Syess-Inquart, minister Rzeszy, jako szef administracji cywilnej dla Polski Południowej obecny wówczas na miejscu, w Krakowie, od 26 października 1939 zastępca Hansa Franka, także ministra Rzeszy, generalnego gubernatora dla okupowanych polskich terytoriów. Czas było zdobyć zaufanie Franka, utwierdzić się w swych pełnomocnictwach i pozbyć rywali. Z powodu wspólnego zagrożenia ze strony Himmlera, skłonnego w dowolny sposób ograniczyć prerogatywy generalnego gubernatora, stosunkowo łatwo udało się rozprawić z grupą Paulsena. Wydano zarządzenie umożliwiające im wywiezienie z Generalnego Gubernatorstwa czegokolwiek z dzieł sztuki i Paulsen wkrótce narzekał: *po powrocie do Krakowa* [po 14 października, z Berlina, po wywiezieniu ołtarza mariackiego] *otrzymano informację (...) że do Krakowa przybył tymczasem z Wiednia SS-Sturmbannführer Mühlmann wraz*

*z całym sztabem współpracowników, w celu spełnienia identycznej misji (...) z rozmów wynikało (...) że SS Strurbannführer Mühlmann dąży do przejęcia kontroli [nie tylko nad sztukami plastycznymi ...] oraz, przy pomocy SS-Gruppenführera Seyss-Inquarta, do otrzymania odpowiednich pełnomocnictw od Ministra Rzeszy Franka. Gdy (...) Reichsführer SS wizytował Kraków [prawdopodobnie 28 października], oświadczył SS-Untersturmführerowi Paulsenowi, że musi on współpracować ze Sturmbannführerem Mühlmannem, ponieważ ten ostatni należy do nas. Mühlmann, poskramiając Paulsena i jednocześnie wykorzystując owoce jego pracy śledczej, przestał afiszować się ze swymi pełnomocnictwami od Göringa i pokornie przyjął od Franka funkcję kierownika*



Rysunkowy portret Kajetana Mühlmanna z 1938, ówczesnego sekretarza stanu i szefa Wydziału III, czyli Wydziału Sztuki, Promocji i Reklamy [za:] H. Haupt, *Jahre der Gefährdung*, Wien, 1995

wydziału spraw ogólnokulturalnych, czyli ministra od kultury i edukacji w tymczasowym rządzie Generalnego Gubernatorstwa, ale wcześniej pozbył się także nadętego, ambitnego Freya, wykazującego się kompetencjami i gorliwością w wykonywaniu zadań w zakresie wyszukiwania, spisu i zabezpieczenia dzieł sztuki, lecz nie grzeszącego rozsądkiem. Frank, widząc skuteczność działań Mühlmanna i licząc zapewne na jego lojalność, wydał 16 grudnia 1939 r. słynne rozporządzenie, które dla wypełnienia zadań użyteczności społecznej praktycznie wszystkie dzieła sztuki poddało decyzji Pełnomocnika Specjalnego do spraw Spisu i Zabezpieczenia Dzieł

Sztuki i Zabytków Kultury, obejmując przede wszystkim te, które należały do kolekcji prywatnych i zbiorów kościelnych, i nie podlegały wcześniejszemu rozporządzeniu o nieruchomościach i dobrach ruchomych *byłego Państwa Polskiego*. Ten akt prawny nakładał na właścicieli obowiązek zgłoszenia ich rodzaju, stanu oraz liczby obiektów. Dla opornych, ukrywających zbiory artystyczne lub odmawiających podania informacji o nich, przewidziano Sądy Specjalne i kary więzienia. Rozporządzenie udzielało Pełnomocnikowi Specjalnemu, tu ustanowionemu przez generalnego gubernatora, delegacji do wydawania szczegółowych przepisów. Frey wyjechał do Wrocławia niemal natychmiast, mając się z pyszna. Mühlmann po latach zeznawał przez oficerami amerykańskimi, nie kryjąc satysfakcji z faktu, że wspomniane wyżej SS-Kommando, kommando Wehrmachtu i przedstawiciele Ministerstwa Nauki, trudzący się wyszukiwaniem dzieł sztuki, zostali wyeliminowani przez gubernatora Franka, który misję powierzył jemu właśnie, Kajetanowi Mühlmannowi. Pozostaje jeszcze ten materialny dowód oddania Führerowi – okazały katalog *Sichergestellte Kunstwerke im Generalgouvernement* z pięknie oprawnymi czterema albumami zdjęć dzieł sztuki przez Mühlmanna wyszukanych, spisanych i zabezpieczonych do dyspozycji Wodza.

O tym katalogu i o współpracownikach Kajetana napiszemy w kolejnych artykułach, a dla zainteresowanych polecam lekturę wspomnień Kurta Schuschnigga *W zmaganiu z Hitlerem. Przezwyciężaniu idei Anschlussu* w tł. Matyldy Osterwiny. Kraków: Wydaw. Literackie, 1978, książki Jonathana Petropoulousa *The Faustian Bargain. The Art World in Nazi Germany*. New York: Oxford University Press, 2000 i artykuł Theodora Brücklera *Kunstwerke zwischen Kunststraub und Kunstbergung: 1938-1945* z książki przez niego redagowanej *Kunststraub, Kunstbergung und Restitution in Österreich 1938 bis heute*. Wien: Böhlau Verlag, 1999. ■